

Scena 1

Shire, Bag End. Wchodzi Frodo z wiadrem pełnym liści. Stawia je na podłodze i siada przy nim.

Frodo

O ja biedna hobbicka sierota. Zły wuj i kumple wybrali się na tajną naradę w Rivendell, a ja muszę siedzieć w domu i oddzielać athelas od ziela fajkowego.

Wchodzi Gimli w spiczastej czapce (henninie) i tutu.

Gimli

Nie smuć się Frodo, bo oto przybyłem ja, twoja matka chrzestna.

Frodo

Och, matko chrzestna... *(po chwili próbowania zachowania powagi, wybucha śmiechem)* Nie, nie mogę. Gimli, co ty robisz jako matka chrzestna?

Gimli

Ty mnie nie wnerwiaj, bo mam dla ciebie propozycję nie do odrzucenia. Przerachowaliśmy to i wyszło, że do remisu z Aragornem i Legolasem potrzebuję jeszcze jednego występu. To jestem. Chcesz na tę naradę czy nie?!

Frodo

Ale jakże mogę udać się na naradę, kiedy zły wuj obarczył mnie zadaniem?

Gimli

Zaradzi na to krasnoludzka magia! Zaczekaj.

Gimli wychodzi i wraca, w jednej ręce niosąc spory kosz, w drugiej topór owinięty lampkami choinkowymi. Odkłada kosz na ziemię. Przyciskiem na toporze włącza lampki.

Gimli

(Wznosząc topór w górę) Hokus pokus, pedo mellon a minno,
Niech pomoże tamto gadzinno.

Wchodzi Gollum i podchodzi do wiadra.

Gollum

(Wyciąga jeden liść) Feee, parzy! *(Odkłada liść na jedną stronę, bierze kolejny)* Faj, śmierdzi!
(Odkłada liść na drugą stronę, bierze kolejny) Faj, śmierdzi! *(Odkłada liść na drugą kupkę i powtarza czynność, odkładając liście to na jedną, to na drugą kupkę. Dalsze wypowiedzi są ciche, by nie zagłuszać Froda i Gimliego.)*

Frodo

Jeden problem rozwiązany. Ale ja, biedna hobbicka sierota, dalej nie mam stroju na naradę.

Gimli

(Wznosząc topór w górę) Hokus pokus, pedo arrbuz a milla,
Mam dla ciebie w kuftrze ancug z mitrylla.

Gimli wyciąga z kosza mithrilową kolczugę, podaje ją Frodowi, ten natychmiast upuszcza ją pod wpływem ciężaru.

Frodo

(Chwilę patrzy na leżącą kolczugę) To ja może zostanę jak jestem. Klasyczny hobbitcki styl rustykalny robi teraz furorę na salonach. Ale jak ja, biedna hobbitcka sierota, tam dotrę? Teraz potrzebuję transportu, jakiegoś orła czy czegoś podobnego.

Gimli

Się robi (wznosi topór w górę).

Hokus pokus, pedo karczoch a minni
Spróbuj zwabić orły na kołocz z dynni.

Gimli wyciąga z kosza dynię. Frodo przygląda się jej zdziwiony.

Gimli

Bierz, póki dają. Od gadania z orłami masz innego czarodzieja, a on się tu nie pojawi. Masz, dam ci na nią kosz.

Gimli odkłada dynię do kosza i podaje go Frodowi.

Gimli

No, wystrojonyś choby szmaterlok, to leć na tę naradę.

Frodo

Dziękuję. To w drogę.

Gimli

Pamiętaj, czar pryśnie o północy.

Frodo

Czekaj, co?! O północy? Tej nocy o północy? Ja tam w miesiąc nie dojdę na piechotę. I o jakim czarze mówisz?

Gimli

Masz czas do północy i tyle. Tik tak, tik tak.

Gimli wychodzi. Frodo stawia kosz na scenie, wychodzi i wraca, niosąc ze sobą butelkę, paczkę lembasów i Pierścień, które wrzuca do koszyka. Zabiera koszyk i wychodzi.

Scena 2

Las. Wchodzi Frodo. Idzie przez scenę, nagle zza krzaka wyskakuje Sauron.

Frodo

Och nie, to Duży Zły Majar.

Sauron

Dokąd idziesz, hobbitcki kapturku?

Frodo

Idę do Rivendell, na tajną naradę.

Sauron

A co niesiesz w koszyczku?

Frodo

Niosę dynię na placek, by było co jeść w przerwach kawowych, paczkę lembasów, żeby nie zjeść po drodze całej dyni, jeżeli najdzie mnie głód, flaszkę dla gospodarza, bo nie wypada przychodzić z pustymi rękami i Pierścień Jedyny, by robić głupie kawały z niewidzialnością.

Sauron

O, Pierścień! Wyśmienite kawały można nim robić, na przykład pozamieniać na prezentacji kolejność slajdów (*do siebie*) albo rządzić nimi wszystkimi. (*Znów do Froda*) Ale wiesz, że do Rivendell daleka droga? Na szczęście, znam skrót.

Frodo

O, radosne nowiny, bo muszę tam być przed północą.

Sauron

To słuchaj. Za Bree skręcasz w prawo, idziesz przed siebie, przy Orthanku z piernika w lewo i jak miniesz Czarną Bramę, to pod górę.

Frodo

Tak pójdę. Dziękuję, dobry Duży Zły Majarze.

Frodo wychodzi. Sauron chwilę podąża za nim wzrokiem, potem wybiega w drugą stronę.

Scena 3

Moria. Wchodzi Frodo.

Frodo

O ja biedna hobbicka sierota, zgubiłem się w tej kopalni Morii, gdzie niebacznie skręciłem. Na szczęście mogę sypać po drodze okruszki lembasa, by nie zgubić drogi.

Wyciąga z koszyka lembas, odłamuje kawałek i upuszcza na podłogę. Wychodzi. Wchodzi Ork.

Ork

Co to? (*Podnosi okruszek*) Czy to... elfie jedzenie?

Ork odrzuca okruszek i wybiega.

Ork

(*Zza sceny, z głośnika*) Ekipa sprzątająca, zgłosić się do alejki 32 na poziomie -6. Ekipa sprzątająca, zgłosić się do alejki 32 na poziomie -6. Mamy incydent. To nie są ćwiczenia. Powtarzam, mamy incydent.

Wraca ten sam Ork, teraz w żółtej kamizelce i z miotłą, i zaczyna sprzątać okruszki, zamiatając go miotłą to w jedną, to w drugą stronę. Wraca Frodo, dalej co kilka kroków rzucając za sobą okruszki.

Ork

Panie, co pan wyprawia! To jest Moria, a nie jakaś Mroczna Puszcza czy Fangorn!

Frodo

Och, jakaś życzliwa dusza. Jestem biedną hobbicką sierotą, zgubiłem się w tej kopalni, a nim wybiję północ, muszę dotrzeć na tajną naradę w Rivendell.

Ork

Panie, i po to pan lembasy rozrzucasz? Tu są Balrogi, czatowniki i inne przedwieczne stwory. Wezmą, zeżrą ten chleb, a to przecież gluten, tragedia gotowa. Nie można dokarmiać elfim jedzeniem! Mamy od tego profesjonalnych dietetyków. Padł nam ostatnio troll, bo jakaś elfia czarownica, dostarczająca krasnoludom jabłka, zgubiła jedno. Chcesz pan płacić za sprowadzenie nowego trolla?

Frodo

Naprawdę nie chcę tu być i sypać okruszków. Próbuję się wydostać.

Ork

No to po co te lembasy? Panie, idź pan na piętro krasnoludów. Mieszka ich tam ze siedem, to na pewno któryś będzie wiedział jak wyjść.

Frodo

Czy my już kiedyś nie robiliśmy tego numeru z jabłkami, krasnoludami i czaro...¹

Ork

Panie! Tu jest Moria, a nie informacja! Najpierw chce wyjść, a teraz nie chce do krasnoludów! No, że też ja ciągle trafiam na tych kapryśnych klientów.

Frodo

Przepraszam, nie chciałem urazić. Jak mogę się dostać do krasnoludów?

Ork

Winda jest na końcu korytarza, obok drzwi ewakuacyjnych.

Frodo

A czy te drzwi ewakuacyjne nie prowadzą na zew...

Ork

Panie! Ile razy mam powtarzać!?

Frodo

Dziękuję za pomoc (*wychodzi*).

Wchodzi Ork II.

Ork II

Ej, robimy losowanie kto będzie dietetykiem na ten tydzień. Zostaliśmy tylko my, nikt jeszcze nie wziął krótkiej zapalniczki. Losuj.

Ork II wyciąga w stronę Orka dłoń z dwoma wystającymi zapalniczkami. Ten wyciąga złamaną zapalniczkę.

Ork II

Brawo, będziesz w posiłku Balroga.

¹ Patrz: Widok trzydziesty: Gollum-Doo

Ork

Świetnie! I niech mi nie mówią, że brak mi zaangażowania w tę robotę.

Scena 4

Na scenie stół, przy nim siedzi Frodo. Na stole spore ciasto. Po chwili wchodzi Saruman, niosąc kolejne wielkie ciasto.

Saruman

Cóż to, Frodo, synu Droga, czyżby opowieści o hobbitkim apetycie były przesadzone. Nawet nie tknąłeś tego ciasta. Mniej wyrozumiały gospodarz poczułby się urażony.

Frodo

Sarumanie, synu... po prostu Sarumanie, niezmiernie dziękuję za poczęstunek, poprzednie trzy ciasta były wyborne, a i te zapewne są wspaniałe, ale czas mnie goni. Zawitałem do twego Orthanku z piernika na kurzej nóżce...

Saruman

Krebainowej.

Frodo

Tak, krebainowej nóżce. Słynne kruki z Dunlandu. Chodzi o to, że celem mojej wizyty w twych progach było tylko zapytanie o drogę na tajną naradę w Rivendell. Mogę zabrać ze sobą kawałek deseru na dalszą podróż, ale na mnie zdecydowanie już czas.

Saruman

Proszę, nie pozwól by piece pod Isengardem płonęły na darmo. Setki orkowych kuchcików pracują, by godnie przyjąć gościa, jeszcze niejeden smakołyk oczekuje na pojawienie się na stole.

Frodo

Przekaż kucharzom podziękowania i wyrazy najszczerzego żalu, że muszę was opuścić...

Saruman

(Do siebie) Wystarczającym podziękowaniem dla nich będzie pieczeń z niziołczyzny.

Frodo

Co mówiłeś?

Saruman

Jeżeli w istocie musisz tak naszą gościnnością wzgardzić, może chociaż po drodze do wyjścia chciałbyś zobaczyć z bliska nasze piece. Opuściły je najlepsze wypieki w Isengardzie oraz stal, dzięki której sprowadzimy na Śródziemie krew, śmierć i zniszczenie.

Frodo

Choć brzmi to kusząco, to muszę powiedzieć, że twoja gościnność powoduje, że czuję się niezręcznie... znaczy, niegodnie... i chyba już na pewno pójdę.

Saruman

Nalegam.

Frodo

Zdecydowanie już chyba na pewno pójdę *(wstaje, zabiera ze stołu kawałek ciasta i wkłada do koszyka)*.

Saruman

Frodo, nie pozwól bym poprosił cię jeszcze raz.

Frodo

No dobrze, rzucę okiem na piec i uciekam.

Saruman

Ależ oczywiście, nie będę cię długo przetrzymywał. Uwierz mi jednak, że jeżeli ujrzysz, jak misternie inkrustowane są ich wnętrza, to nie zapomnisz tego widoku do końca życia.

Frodo

I znów zaczynam mieć wątpliwości... Sarumanie, coś mi się widzi, że potrzebujesz hobbita by obejrzał te piece. A jakby się okazało, że nie jestem hobbitem?

Saruman

Co masz na myśli? Jakże mógłbyś nie być hobbitem?

Frodo

Bo ja chyba jestem niskim i bezbrodym krasnoludem. Znaczy, broda w mojej rodzinie przeniosła się na stopy. To po babce.

Saruman

Cóż, w istocie krasnoludy są zbyt zylaste do oglądania pieców. Nie miej jednak obaw, są sposoby by przekonać się czy jesteś prawdziwym hobbitem. Zaczekaj tu na mnie.

Saruman wychodzi, po chwili wraca z materacem. Układa go na scenie, po czym wychodzi, by wrócić z kolejnym materacem, który układa na pierwszym. Przynosi w ten sposób jeszcze kilka materacy i układa je w stos. Po tym wszystkim, ukrywając to przez wzrokiem Froda, umieszcza pod materacami ziarnko grochu.

Saruman

Proszę, spocznij.

Frodo siada na materacach.

Saruman

Śmiało, nie krępuj się.

Frodo kładzie się na plecach i leży, patrząc się w sufit.

Saruman

I jak?

Frodo

Wygodnie...

Saruman

Zabrzmiało jak „Wygodnie, ale...”

Frodo

...ale zjadłbym coś.

Saruman

O, a na co szczególnie miałbyś ochotę?

Frodo

Hmm... groszek. Taki gnieciony. Taki jak się daje do ryby z frytkami, ale może być nawet bez ryby i frytek.

Saruman

Widzisz, Frodo, synu Droga, tylko prawdziwy hobbit z krwi i kości poczułby groszek, który podłożyłem pod materac. A teraz zapraszam do pieca.

Frodo

Sarumanie, zlituj się nad biedną hobbicką sierotą. Daj mi szansę. Nie możemy stoczyć jakichś zawodów o moją wolność?

Saruman

Już miałeś swoją szansę.

Frodo

Nie, to była twoja szansa na udowodnienie, że jestem hobbitem. Teraz moja kolej.

Saruman

Chcesz stanąć w szranki z najmądrzejszym z czarodziejów Śródziemia? Ależ proszę, zabawmy się.

Frodo

Jakie warunki?

Saruman

Odgadnij moje imię.

Frodo

Saruman.

Saruman

Mam wiele imion i nie o to pytam.

Frodo

Saruman Biały.

Saruman

Nie.

Frodo

Saruman Wielu Kolorów.

Saruman

Nie.

Frodo

To jakiś inny Saruman... albo Dooku... Drakula... czekaj... *(Po cichu odlicza coś na palcach)*
Curunír!

Saruman

Ach! Chyba diabeł ci to podpowiedział!

Frodo

Nie, tylko Gandalf. Nawet mi powiedział co to znaczy. Tak sobie przypomniałem. Cep, urwipoleć, rondel ubity, niezguła, impertynencki raptus.

Saruman

(Chwilę milczy zaszokowany, potem wskazuje na drzwi) Wyjdź.

Frodo

Mogę?

Saruman

Nie będzie tu takiego obrażania. Ugaszczam cię, a ty rzucasz inwektywami. Wyjdź natychmiast. Koniec wizyty. Nie dam moim żołnierzom takiego czegoś do jedzenia.

Frodo wzrusza ramionami i wychodzi.

Scena 5

Mordor, Góra Przeznaczenia. Po prawej stronie barierka, na niej znak „Za siedmioma wulkanami, za siedmioma rzekami lawy...”. Na scenę wchodzi Sauron w tandetnych okularach przeciwsłonecznych, zarzuca na siebie podniszczoną marynarkę, przypina plaketkę „Cześć, jestem ELROND, w czym mogę pomóc?”. Po chwili wchodzi Frodo.

Frodo

A mówili, że skróty tylko wydłużają drogę. Mam jeszcze kilka minut do północy. Naradzajmy się! Juhu!

Sauron

Witaj w Rivendell, Frodo.

Frodo

Witaj, Elrondzie... *(Rozgląda się)* Elrondzie, a dlaczego masz takie brzydkie Rivendell?

Sauron

Żeby mniej było widać zniszczenia po naradzie.

Frodo

Elrondzie, a dlaczego masz na głowie hełm?

Sauron

Żeby mi Gandalf nie pisał niecenzuralnych słów na twarzy, gdy się zdrzemnę.

Frodo

Elrondzie, a dlaczego... *(Rozlega się bicie dzwonów)* Och nie, już północ. Czar zaraz pryśnie. Muszę uciekać...

Sauron

Nie odejdiesz stąd!

Frodo

Zlituj się nad biedną hobbitką sierotą i daj mi odejść. Może w zamian za odejście zgadnę twoje imię?

Sauron

Mowy nie ma.

Frodo

Ależ Elrondzie, moja matka chrzestna kazała mi opuścić naradę nim wybije północ. W swej mądrości powinienś wiedzieć, że krasnoludzkich matek chrzestnych lepiej słuchać, chyba, że chce się skończyć w mithrilowych pantofelkach na dnie Anduiny.

Sauron

Nie warto ich wkurzać, przyznam. Ale tym nie musisz się martwić, bo nie jesteś w Rivendell na naradzie.

Frodo

Jak to? Czyżby Sauron, Duży Zły Majar, oszukał mnie, biedną hobbitką sierotę.

Sauron odczepia plakietkę.

Frodo

Och nie, to Sauron, Duży Zły Majar.

Sauron

Tak, to ja! A teraz oddawaj koszyk, bo jak dmuchnę, bo jak chuchnę...

Frodo

Och, wygrałeś. Tylko wiesz, skoro dostajesz ten koszyk, to szkoda, że jednak nie jesteś Elrondem.

Sauron

A czemuż to?

Frodo

Bo niosę dla niego w podarku piękne elfickie szaty, które tylko istoty niezwyklej mądrości mogą dojrzeć.

Sauron

Jestem niezwyklej mądrości! Czy nie zwabiłem cię w pułapkę? Czy nie słyszałeś o tym numerze z dwudziestoma pierścieniami? Albo o Númenorze?

Frodo

No nie wiem...

Sauron

Pokaż te szaty, a ci udowodnię.

Frodo

To może je założę, byś mógł je lepiej ocenić.

Sauron

Dobrze.

Frodo

(Sięga do koszyka, nagle cofa dłoń) Czy możesz się odwrócić, bym mógł się przebrać?

Sauron

Niech będzie *(odwraca się)*.

Frodo wyciąga z koszyka Pierścień i zakłada go. Efekt Specjalny zarzuca na niego czarny materiał.

Frodo

Już, gotowe.

Sauron odwraca się.

Sauron

Ej, co...

Frodo

(Przerywa Sauronowi) I jak? Podobają ci się elfowe szaty widoczne tylko dla istot niezwyklej mądrości?

Sauron

Przecież...

Frodo

(Przerywa Sauronowi) Wiesz, jeżeli ich nie widzisz...

Sauron

Czyż nie mówiłem, że jestem istotą niezwyklej mądrości? Oczywiście, że je widzę. Tylko... ten... zaskoczyło mnie to połączenie... tego, no...

Frodo

Nietypowe te rękawy, prawda? A teraz zobacz, jak to będzie wyglądać, jak założę ten kapelusz.

Chwila milczenia.

Frodo

Ej, odwróć się.

Sauron

Przecież jesteś niewi... poza tym, to kapelusz... a niech ci będzie, odwracam się.

Sauron odwraca się. Mija chwila.

Frodo

Już. I jak?

Sauron

(Odwraca się) To... stylowy kapelusz. Ciekawe rondo.

Frodo

Ale nie pogrubia mnie?

Sauron

Nie, wcale. Wyglądasz szalowo.

Frodo

Mam jeszcze inny kapelusz, przymierzę.

Sauron odwraca się i czeka. Frodo wychodzi.

Sauron

Co ty robisz, głowa ci utknęła? *(Odwraca się, ale zaraz wraca wzrokiem, zasłaniając oczy dłońią)*
Oj, przepraszam, nie chciałem. *(Czeka chwilę)* I jak, już założony ten kapelusz? *(Czeka)* Frodo?
(Czeka) Ej, zaraz! *(Odwraca się)* Ciebie tu wcale nie ma! Ale nie umkniesz! Znam sposób, by cię znaleźć, nieważne gdzie się ukryjesz!

Sauron wychodzi. Wchodzi Gimli.

Gimli

I tak oto kończy się historia. Frodo nigdy nie dotarł na naradę w Rivendell, która owego roku okazała się wyjątkowo nudna. Zaś Sauron spędził resztę życia, szukając niewidzialnego szklanego łaćka zgubionego przez Froda, zapominając, że hobbici nie noszą butów.

Kurtyna zaczyna opadać. Wchodzi Frodo, trzymając w dłoni Pierścień.

Frodo

Matko chrzestna, przecież to nie koniec. Pierścień dalej istnieje.

Gimli

(Kierując topór w stronę Pierścienia) Hokus pokus, pedo burrak a mehha
Niszcząca pieszczonki kamehamehha!

Pierścień w dłoni Froda rozpada się na dwie części.

Gimli

Tak się używa magii!

Kurtyna.